

Stenogram z seminarium PAN i PTE
referat prof. dr Kazimierza Łaskiego pt.
pt. „Zadłużenie publiczne i niepubliczne w Unii Europejskiej
przed i w ciągu kryzysu”
3 października 2011 r.

Pani prof. dr hab. Elżbieta Mączyńska

Dzień dobry państwu. Witam serdecznie po wakacjach. Gościmy dzisiaj znakomitego znawcę problematyki finansów publicznych, pana prof. Kazimierza Łaskiego z Wiedeńskiego Instytutu Międzynarodowych Studiów Ekonomicznych. Pan profesor nie wymaga przedstawiania szczegółowego, ale chciałam powiedzieć, że nasza dzisiejsza debata organizowana jest wspólnie z Instytutem Nauk Ekonomicznych Polskiej Akademii Nauk. Gościmy dyrektora, pana prof. Leszka Jasińskiego i zastępcę dyrektora pana prof. Pawła Kozłowskiego. Witamy pana prof. Jerzego Osiatyńskiego, który jest przewodniczącym Rady Naukowej tegoż Instytutu. Witam też pana prof. Zdzisława Sadowskiego, honorowego prezesa Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego. Przy tej okazji chciałam państwa zaprosić, szczegóły podamy elektronicznie, na kolejne spotkanie, które będzie dotyczyło wywiadu-rzeki, z panem prof. Sadowskim, pt. „Przez ciekawe czasy”. Już dzisiaj zapraszam państwa serdecznie na to spotkanie. Szczegóły podamy później, bo czekamy jeszcze na akceptację terminu przez jednego z panelistów. Zapraszam też na kolejne spotkania w ramach Forum Myśli Strategicznej. Informacja będzie zamieszczona na stronie internetowej PTE. To, że temat dzisiejszej jest ważny - budżet państwa i finanse publiczne, jest ważny nie tylko dla Polski, ale także dla Europy i świata, nie wymaga chyba specjalnego

podkreślania. Dlatego też od razu chciałam prosić pana profesora Łaskiego, dziękując za to, że zechciał się z nami spotkać, o rozpoczęcie naszego spotkania. Po wystąpieniu pana profesora przewidywane są pytania i dyskusja, z tym, że od razu chciałam uprzedzić, że nasze spotkanie jest nagrywane, także telewizyjnie. Sporządzony zostanie stenogram naszej debaty. Jeżeli ktoś z państwa będzie się wypowiadał, to proszę, żeby przekazał informacje kontaktowe panu mgr Pawłowi Adamczykowi - dla potrzeb autoryzacji stenogramu. Jeżeli zaś ktoś z państwa nie chce, żeby jego wypowiedź w dyskusji była nagrywana, to proszę nas uprzedzić. Proszę bardzo, panie profesorze.

Pan prof. dr Kazimierz Łaski

Dziękuję bardzo. Dziękuję państwu za przybycie. Otrzymałem 40 minut czasu, wobec tego będę się tego trzymał. Więc plan mojego wprowadzenia, czy powiedzmy krótkiego referatu, jak państwo widzą, obejmuje aż pięć części, ale w istocie to tylko trzy części. Wstęp i zakończenie jest rutynowe. Więc ja będę mówił w pierwszej części, trochę teorii, bardzo mało. W drugiej części o długu raczej publicznym. W części trzeciej o długu raczej niepublicznym. I mam zamiar sformułować kilka kontrowersyjnych poglądów. Może na wstępie powiem, że, oczywiście nikt nie jest, nie może pretendować, że zna całkowitą prawdę i tylko prawdę, ale dla ludzi myślących tak jak ja, ze względu może nie tyle wiek, ile na kierunek, którzy mieli kiedyś, pamiętają jeszcze wielki kryzys ze wspomnień dziecińczych, obcowali z takimi ludźmi, jak Kalecki i inni, to przyglądanie się temu, co się dzieje dzisiaj na poziomie ministrów, itd., jest czasami zajęciem żenującym dlatego, że odnosi się wrażenie, że budują mosty, którzy

nigdy w życiu mostów nie zbudowali; którzy mówią o rzeczach, o których nie mają zielonego pojęcia. Może to jest zarozumiałe z mojej strony, ale nie wykluczam tego, ale takie mam wrażenie. Dlatego też zacznę od bardzo podstawowych spraw, o których już miałem okazję może mówić, nawet w tym gronie, ale to jest konieczność, chociaż to jest czasami bardzo niewiele czasu. Proszę państwa, podstawą dla zrozumienia pewnych rzeczy makroekonomicznych jest wyłącznie traktowanie gospodarki jako całości. Natomiast większość tego, co nazywamy *mainstream* i tym, o czym mówi pani Merkel czy Sarkozy i inni, opiera się przeważnie na rozumowaniu indywidualnym. Jak pani Merkel mówi np. że jak oszczędzają wszyscy, to i państwo musi oszczędzać. A prawda jest taka, że jak oszczędzają wszyscy poza państwem, to państwo nie musi oszczędzać. To jest oczywiste, jak ktoś ma gospodarkę narodową w całości przed oczami. No więc co musimy wiedzieć, bardzo niewiele, ale i bardzo podstawowego o gospodarce narodowej jako całości, że ona się składa po prostu z trzech sektorów. Sektora prywatnego bardzo ważnego, którego istnienia, powiedzmy w okresie budowy nowego szczęśliwego społeczeństwa po II wojnie światowej, nie docenialiśmy. Z sektora prywatnego, absolutnie niezbędnego, absolutnie podstawowego. Ale także z sektora publicznego i wreszcie z reszty świata. Jak byś nie kręcił, to to wszystko jest. Druga sprawa jest taka, że jak policzymy dochody i wydatki tej całości, to one z konieczności są jednakowe. Jak w rodzinie ktoś się, że tak powiem, zadłuży, to ten inny, jeden wydaje więcej, drugi wydaje mniej, nie ma inaczej, jeżeli to jest jedna rodzina. Ale świat to jest jedna rodzina, pomijając Marsa i jakieś pozaziemskie cywilizacje, do których jeszcze

nie dotarliśmy. Wobec tego to zero z lewej strony jest uzasadnione, ono nam mówi, że suma deficytów wszystkich sektorów jest z konieczności zerem. W każdym z tych nawiasów jest deficyt. Pierwszy nawias, to jest deficyt sektora prywatnego. Oczywiście ja mówię deficyt, zakładając, że wyrażenie w tym nawiasie jest dodatnie. Jak jest ujemne, to jest nadwyżka. Deficyt sektora prywatnego mówi, że inwestycje, czyli wydatki jego, są większe niż oszczędności. IP to są inwestycje prywatne, SP - prywatne oszczędności. Drugi nawias mówi o tym, że deficyt budżetowy, deficyt budżetowy to jest różnica między G - wydatkami państwa na dobra i usługi, minus TN - to są podatki netto, to znaczy podatki po potrąceniu wszelkich transferów pieniężnych, łącznie z opodatkowaniem długu publicznego. I trzeci nawias, który łączy nas ze światem, to jest wszystko inne. To jest reszta świata. Tu mamy deficyt reszty świata. X, to jest powiedzmy eksport kraju, który rozpatrujemy, albo jednostki, którą rozpatrujemy, może być ponad, będziemy mówili o związkach ponadpaństwowych, a import to jest dóbr i usług, w szerokim tego słowa znaczeniu, łącznie z dochodami, itd., a import to jest to co dany kraj otrzymuje z zewnątrz. Proszę państwa, to nie jest żadna teoria jeszcze. To, co tu mamy, to jest po prostu rachunkowość, dwa razy dwa jest cztery. Dopóki nie zmienimy zasad arytmetyki, to będzie to w ten sposób. Ja nie będę żadnych dalszych formułek pisał, będę się trochę bawił tą formułą i to bardzo krótko. Po prostu przeniosłem teraz ten pierwszy nawias na lewą stronę, bo to jest sektor prywatny, podstawowy sektor, którym się przede wszystkim interesujemy. I tu się przestawiły te miejsca, teraz mam z lewej strony sektor prywatny; przepraszam, oszczędności

prywatne minus inwestycje. Teraz oszczędności prywatne w drugim wierszu, widzimy, że składają się z dwóch elementów. Oszczędności prywatne to są oszczędności gospodarstw domowych, nas wszystkich jako jednostek, jako gospodarstw domowych i oszczędności firm, napisałem SF - oszczędności firm. Na ogół to są znaki angielskie, ale to F może być angielskie też. Teraz rozkładając to SP na dwie części, troszkę manipulując, uzyskuję to wyrażenie, które państwo widzą w trzecim wierszu i po lewej stronie, po prawej stronie jest ciągle to samo. Po lewej stronie mamy takie wyrażenie, czyli netto oszczędności sektora prywatnego, czyli to jest netto w bardzo szczególnym tego słowa znaczeniu. To nie jest ani po podatkach, to nie jest ani po amortyzacji, to jest netto w tym sensie, że oszczędności tego sektora powstają po odjęciu inwestycji; proszę tylko w tym sensie to interpretować. I tu mamy to co się składa z dwóch, na górze SH - to są oszczędności prywatne, można by tam jeszcze odejmować budynki, inwestycje gospodarstw domowych, ale to nic nie zmieni, niech one siedzą w inwestycjach prywatnych. A po prawej stronie mamy D, zastępuje ten pierwszy nawias deficyt budżetowy, bardzo poważna pozycja i E, to jest eksport. I mamy w tej formułce A bardzo podstawowy związek danego kraju czy danego związku. Z konieczności równają się deficytowi budżetowemu państwa i że tak powiem, deficytowi z zagranicy, jeżeli on jest dodatni. Proszę państwa, teraz zaczyna się teoria. Do tego miejsca, to jest tak powiedzmy, to jest rachunkowość narodowa, buchalteria. Teoria zaczyna się wtedy, gdy pytamy co określa co. Teraz tak. Teoria efektywnego popytu twierdzi, że wydatki, chociaż tutaj nie można tego tak wprost określić, ponieważ mamy wydatki po

obydwu stronach, ale dochodzimy z tego, że wydatki określają dochody, a nie na odwrót. Notabene jak piszemy SP samo, którego ja zdaje się nie mam tutaj wprost. Czasami, jak my to mówimy, to przedstawiciele *mainstreamu* mówią, to jest mechanika, to nie jest teoria. Ale jak oni używają tego równania, nie mówiąc wprost, ale wywodząc np. takie szczególne rozważania, że kiedy państwo robi deficyt budżetowy, to gospodarstwa domowe, które codziennie rano rozpoczynają dzień od nasłuchiwania, ile będzie wynosił deficyt budżetowy i natychmiast zmieniają swoje plany na całe życie, to jest to. Natomiast jak my mówimy, że to deficyt określa oszczędności prywatne, jeden z czynników, to jest to mechanizm. Państwo sami oceniają, czy to jest słuszne, czy nie, i trzeba oceniać oczywiście według tego siłę przekonywania. Ja jestem gotów podjąć dyskusję, ale to nie jest temat dzisiejszej dyskusji. Ja się zajmę tą formułką E, przepraszam A, w następnej części wykładu. Natomiast w tej części, która nastąpi za chwilę, zacznę od B. Mianowicie, przyjmę, że jeżeli E, deficyt reszty świata, jest niewielki, to wtedy formułka się bardzo upraszcza, wtedy mamy netto oszczędności sektora prywatnego, które są po prostu równe deficytowi budżetowemu. Kiedy to jest dopuszczalne? Wtedy, i tylko wtedy, kiedy E jest małe. Jest małe w modelach zamkniętych u profesorów, którzy robią wykłady, to oczywiście odpowiada, że model jest zamknięty i jest zamknięty tym samym, a w życiu to jest już bardziej skomplikowane. Ale czasami to nie jest takie skomplikowane. Tak się zdarza, że Unia Europejska, składająca się z 27 krajów, ma prawie wyrównany bilans z resztą świata. Plus i minus w procentach dochodu Unii jest minus zero pięć, pół procenta, plus zero dwie dziesiąte,

czyli, że tak powiem, dla praktycznych rozważań można powiedzieć, że to jest nic. Ergo, możemy powiedzieć, Unia Europejska jest praktycznie, nie faktycznie, jest praktycznie zamknięta. Nie w tym sensie, że nie ma eksportu jak i importu, ale w sensie, że eksport i import jest prawie że równy, i to nie w jednym roku, tylko stale. Proszę rzucić okiem na publikację z Brukseli, państwo się przekonają, że słuszne jest to, co mówię. Proszę państwa, ażeby nie tracić czasu, natychmiast pokazuję liczby. Otóż tu założono, to nie jest moje obliczenie, jeżeli ktoś zainteresowany podam źródło. Nie mam w pamięci, ale mam w komputerze. Ponieważ E jest prawie że równe zero, to wtedy musi tak być, oczywiście z natury równania, że lewa strona i prawa muszą być lustrzanym odbiciem. Teraz spójrzcie państwo, pomijając te szare, to są tempa wzrostu, które nas tutaj nie interesują w tym momencie jeszcze, i ta linia nas też jeszcze nie interesuje pozioma. Bierzemy pod uwagę tylko niebieskie BD i SI. Ponieważ to nie jest mój rysunek, nie odpowiada moim oznaczeniom, nie mogłem tego zmienić. Widzicie państwo, że jest dokładnie lustrzane odbicie. Teraz, co możemy powiedzieć o zielonej linii. Ona jest prawie że zawsze, z maleńkimi wyjątkami, powyżej zera. Co to znaczy? To znaczy, że sektor prywatny ma tendencję, i to nie tylko dla Unii Europejskiej w ciągu tych kilku lat, to nie jest wielki okres, 10, 12 lat, ale dla Ameryki, dla 60 lat. Mam dane wszystkie przy sobie, gdyby były potrzebne. Jest stała tendencja, że sektor prywatny oszczędza więcej, niż jest w stanie zainwestować. To nie jest prawo, bo jak państwo widzicie zdarzają się okresy i inne, chodzi o tendencje. Jeżeli tak jest, to w kraju, przepraszam, w związku krajów, który wykazuje jako całość

wyrównany bilans płatniczy ze światem, musi występować deficyt budżetowy i występuje, lustrzany. Lustrzany deficyt, proszę bardzo. To jest ta linia fioletowa i tu, że tak powiem, koło tej linii płata się ta, po tej krzywej płata się linia Maastricht, 3 proc. i on tak sobie pod tym, nad tym, niewiele przejmując się tym co w Maastricht powiedziano. Proszę państwa, to jest bardzo prosta zależność, ale bardzo podstawowa, bo jak ktoś zrozumiał, co się tu dzieje, to nie może powiedzieć np. tak jak pani Merkel, że ponieważ prywatnie oszczędzają, to i my musimy oszczędzać. Jak prywatnie oszczędzają, to ta zielona idzie do góry, a jak prywatnie oszczędzają, to ta fioletowa też idzie do góry, a ona musi iść w dół, albo tego nie można zrobić. Dwa razy dwa jest cztery, nie da rady. Proszę państwa, teraz kilka słów o tym, co się dzieje na górze. Państwo widzą, że do roku mniej więcej siódmego, ósmego, kiedy rozpoczął się ten kryzys, to była ta nadwyżka rzędu mniej więcej tyle co i deficyt, około 3 proc., trochę więcej, trochę mniej. Notabene to widzicie, że ten deficyt był i poniżej 3 proc., m.in. przy udziale Francji i Niemiec, które nie były w stanie dotrzymać tych kryteriów z Maastricht, bo to nie zależy wcale od ich dobrej woli. Deficyt budżetowy jest w dużej mierze zjawiskiem endogenicznym i można sobie obiecywać to i tamto, ale dochody budżetu zależą od stanu gospodarki i niezależnie od tego, co minister finansów postanowi, to dochody będą takie, jak wskazuje na to stan gospodarki. A dochody, z kolei wydatki są często regulowane przez ustawy, a czasami znowu zależne od stanu gospodarki, bo trzeba płacić zasiłki dla bezrobotnych, albo zmniejszać zasiłki dla bezrobotnych, w rezultacie nasz wpływ na deficyt budżetowy istnieje oczywiście, ale daleko

nie jest taki, jak sobie ludzie wyobrażają, że możemy spać się i zrobić. W 2007 r. nastąpił kryzys, to widzimy m.in. po tych szarych kolumnkach. Nagle nam lecą, siedem, osiem, dziewięć w dół i nie będę zabierał zbyt wiele czasu na to, ale mam te dane. Unia Europejska, 27 krajów, po tym okresie wzrostu, w którym Polska zajmuje wyjątkowe miejsce, jedyny kraj, w którym nie było ujemnego wzrostu, czy też spadku, Czechy i Słowacja zdaje się też mają teraz plusy, nawet plus w sensie, że mają więcej niż miały, że tak powiem, w 2007 r. Natomiast Unia w całości jest ciągle poniżej poziomu wyjściowego i kryzys się wcale nie skończył. To ożywienie, które nastąpiło w Niemczech, jest w dużej mierze zasługą dużego zapotrzebowania Chińczyków na mercedesy, które zostało już zaspokojone częściowo i w konsekwencji wszystkie tempa wzrostu, przewidywane na najbliższy rok, są gwałtownie rewidowane w dół. Proszę państwa, ja nie wchodzę teraz w przyczyny kryzysu, chociaż będę mówił o przyczynach kryzysu wewnątrz Unii, to nas szczególnie dzisiaj nie interesuje, bo mówimy o Unii Europejskiej. Otóż stało się to, że w tym okresie do siódmego roku nastąpił znaczny wzrost zadłużenia sektora prywatnego i to można bardzo ładnie pokazać na liczbach, tego nie będę robił, bo chciałbym zostawić miejsce na dyskusję, a nie gubić się w statystyce. Otóż proszę państwa, zadłużenie jest tego typu, że w okresie kryzysu, jest parcie do oddłużenia, to znaczy gospodarstwa domowe chcą się oddłużyć, firmy chcą się oddłużyć, banki chcą się oddłużyć. Otóż banki są niezmiernie zadłużone dlatego, że ich aktywa to były bardzo często papiery wartościowe i te papiery wartościowe bardzo straciły na wartości i wobec tego my często nie wiemy na zewnątrz, ale oni wewnątrz wiedzą o tym,

że oni są pod kreską, że oni mają mniej niż są winni. Proszę państwa, jak się odbudowuje aktywa? Oszczędza się. Czyli, w tym SP minus EP powinniśmy obserwować ruch w górę. I rzeczywiście, proszę zobaczyć, co prawda nie jest dramatyczne, ale jak weźmiecie średnią za te okresy dziewięć, jedenaście, to jesteśmy około plus pięć, a w poprzednim okresie było poniżej czterech. To jest dużo, to jest procent dochodu narodowego, produktu narodowego 27 krajów. Ogromna liczba, znacznie większa niż dochód Stanów Zjednoczonych. Proszę państwa, jeżeli to idzie do góry, to się dzieje z deficytem, musi iść w dół. To nie ma nic wspólnego z gospodarnością, czy niegospodarnością Greków, absolutnie nie. Co nie znaczy, że Grecy nie mogą być niegospodarni, że nie mogą ukrywać podatków, że nie chcą płacić podatków, itd. Ale niezależnie od tego wszystkiego, jeżeli sektor prywatny zwiększa nadwyżkę oszczędności nad inwestycjami prywatnymi o jeden punkt, o dwa punkty procentowe, to deficyt tego układu, tego stworu, który nazywamy Ł, musi mieć wzrost deficytu, niemały oczywiście, ten deficyt jest rzędu jak widzimy, 6, 7 proc. Czy to jest wynik lekkomyślności rządu? To są brednie po prostu. Powtarzam, to nie znaczy, że nie ma lekkomyślnych ministrów, że nie ma lekkomyślnych gospodarstw itd., ale zależności ekonomiczne są innego rzędu. Myślę, że mogę iść o krok dalej. Jaki wobec tego jest cel polityki fiskalnej w okresie kryzysu? My ciągle słyszymy, że mamy kryzys, że mamy zadłużenie. My nie mamy żadnego zadłużenia, mamy kryzys ekonomiczny wyrażający się w oddłużaniu sektora prywatnego, skutkiem jest wzrost zadłużenia publicznego, a nie przyczyna. W książce, zapomniałem tytułu, to jest po prostu poważny kryzys ekonomiczny. On daje jako przykład Japonię, Japonia

jak wiecie ma 200 proc., niektórzy mówią, że mamy 200 proc., ja nie wiem czy on Amerykanin, czy Japończyk, czy pół-Japończyk, pół-Amerykanin, niektórzy mówią, że ta polityka nic nie dała, bo nie ma wzrostu, on mówi: jak to nie dała? Dzięki temu, że mamy 200 proc., wskutek tego, że mamy 200 proc. długu, to ani w jednym roku nie mieliśmy spadku dochodu narodowego, to jest nasz sukces i rzeczywiście. My mamy spadek, Polska nie, ale Unia Europejska ma. Wobec tego celem polityki fiskalnej jest nie zmniejszenie długu publicznego, lecz wchłonięcie nadwyżki netto wynikającej z oddłużenia sektora prywatnego. To jest prowokacyjna teza, kiedy wszystkie środki masowego przekazu, rządy, m.in. we Wrocławiu kilka dni temu ministrowie finansów powiadają, że musimy, że tak powiem, zmniejszać dług publiczny. To jest temat, który możemy dyskutować. W zasadzie ja to swoje credo wypowiedziałem, oczywiście można by dużo więcej na ten temat powiedzieć. Zanim przejdę do następnego punktu muszę odpowiedzieć na jedno pytanie. Niektórzy mówią: no dobrze, ale skąd te pieniądze, skąd się biorą te pieniądze. Proszę państwa, od czasu kiedy Fenicjanie wynaleźli pieniądze, a jeszcze od czasu, kiedy Nixon zerwał, że tak powiem, związek dolara ze złotem, w 71. roku, mamy do tego maszynę drukarską i drukujemy pieniądze. Czy tak mówimy, czy nie mówimy. Potem mówimy, że państwo nie może kupować papierów wartościowych, ale kupuje, i to jak! Jak nie kupuje bezpośrednio, to kupuje pośrednio, przez rynek, i proszę państwa okazuje się, że te państwa, które drukują pieniądze i które kupują papiery wartościowe, państwa są nietknięte spekulacją. Ameryka, Japonia, Wielka Brytania, a Unia Europejska, a jakże. A dlaczego? Bo myśmy nałożyli sobie pęta, mamy suwerenną walutę

bardzo silną w postaci euro, mam na myśli teraz Unię Europejską tylko, unię monetarną, przepraszam, ale nie ma suwerennego państwa, ta waluta nie ma suwerennego państwa. Czyli, jest pistolet, ale nie ma nikogo, żeby nim manewrował, ale też inaczej powiedziawszy, jest, wolno manewrować, ale wolno tylko manewrować i to w zakresie banków. Napisałem, trzymam się tego, ja wiem, że to jest prowokacyjna teza, ale ja jestem przekonany o jej słuszności. Europejski Bank Centralny formalnie, lub nieformalnie, jak to będzie, to mnie wszystko jedno, można tworzyć fundusze, można lewarować, można robić to, sio i owo. Czy to jest dobrze? Dobrze, bo nie mieliśmy do tej pory i nadal nie ma żadnych śladów, mimo że są wielkie zagrożenia banków, wiemy o tym. Jedna pani mi opowiadała, że wzięła swoje pieniądze z banku i włożyła je do sejfu. A co z tym, przepraszam, znowu termin angielski, czyli jak?

(głos z sali)

Pokusa nadużycia.

Pan prof. dr Kazimierz Łaski

Pokusa nadużycia. Nie mogę zaprzeczyć, że to jest bardzo poważny problem. Ale proszę państwa, czy pokusa nadużycia przez rząd jest o tyle większa, niż pokusa nadużycia przez banki? Przecież myśmy się przekonali kilka lat temu, że banki nas wpuściły w takie maliny, że ludzie potracili majątki, mamy miliony bezrobotnych, cierpią ludzie, którzy niczym nie zasłużyli sobie na to. Kto to zrobił? Banki. I co? Ktoś mówi, żeby znieść instytucję. Nie. Okazuje się, że te zastrzeżenia słuszne skądinąd, nie przeczę, słuszne, odnoszą się tylko do rządu, do banków nie. A dlaczego nie? Jest taki problem, rzeczywiście jest, ale dotyczy zarówno banków jak i rządu.

Banki mogą zachować się nieodpowiedzialnie. Rządy mogą zachować się nieodpowiedzialnie. Jeżeli nie mamy zaufania do rządu, dlaczego mamy zaufanie do banków, skoro nadużyły naszego zaufania? To nie jest tak, że tak powiem, może one nadużyły i nadużywają stale. Ja wiem, że jest łatwiej powiedzieć niż zrobić, ale problem istnieje. Oczywiście można powiedzieć, i to nie jest tak powiedzmy bez kozery, że powstanie unii monetarnej było przedwcześnie. Prawdopodobnie tak. Ale skoro już powstała, to my nie wracamy. I dlatego też jesteśmy w sytuacji przymusowej. Nie jest łatwo znaleźć rozwiązanie. Niektórzy ludzie proponują rozmaite rzeczy, nie chcę wdawać się w szczegóły, nie jestem dostatecznie kompetentny, jeżeli chodzi o techniczną stronę, ale samo, ta sama zabawa, to latanie za rękami, próba przekonania rynków, że będziemy oszczędzać, to są niepoważne rzeczy. Mężowie stanu muszą się zdobyć na to, żeby że tak powiem, znaleźć rozwiązanie. Rozwiązanie jest, powtarzam. Przechodzę do następnego punktu, to jest punkt trzeci, tylko zapomniałem jak się nazywa, ale dotyczy wewnątrz europejskiej unii monetarnej. Teraz przechodzę do formułki, która jest tutaj, to jest ta formułka, ale teraz proszę państwa mam formułkę już A. Teraz mam już z prawej strony dwa, zarówno budżet, jak i resztę świata. Jak przechodzę do wewnątrz Unii, to oczywiście nie mam prawa założyć, że reszta świata jest mniej więcej równa, przeciwnie, jest bardzo nierówna dla bardzo różnych krajów. I teraz wracam. Proszę państwa, z lewej strony macie państwo deficyt budżetowy, a z prawej bilans obrotów bieżących. I państwo widzicie, czerwony kolor pokazuje nam te PIGSy, czyli gipsy. Więc proszę państwa te cztery pierwsze, to jest Portugalia, Grecja, Hiszpania,

Irlandia są na moim wykresie czerwone i po prawej stronie one wszystkie są na górze. Natomiast po lewej stronie, gdzie jest deficyt budżetowy, to dwa są na górze, a dwa są nie na dole, ale nisko bardzo i to pokazuje, że ten kryzys wewnątrz Unii jest ściśle skorelowany z obrotami bieżącymi i słabiej, znacznie słabiej skorelowany z deficytem budżetowym. Proszę państwa, z tego wynika bardzo poważny wniosek. Czasami jeszcze można dyskutować przyczyny lokalne czy systemowe, bo deficyt to, można powiedzieć, przyczyna lokalna, ale obroty bieżące to jest systemowa, dlatego że wraz z utworzeniem Unii utworzyło jednak stopy procentowe dla wszystkich, jednolite możliwości kredytowe i jak wiemy one właśnie doprowadziły do tego, że wiele krajów tego typu właśnie jak Portugalia, itd. wdały się w taką ekspansję inwestycyjną, m.in. w budownictwie mieszkaniowym, która się bardzo źle skończyła. To nie jest temat, który musimy rozważyć, jak ktoś chce to może, ale niekoniecznie. Ważne jest to zdanie, które teraz państwo mają przed oczami. Ponieważ Unia, ponieważ bilans obrotów bieżących Unii Europejskiej, w skali Unii Europejskiej jest i pozostanie bliski zero, to nie ulega wątpliwości, bo tak jest już od 20 lat, to rozwiązaniem jest wyrównanie pozycji płatniczej różnych krajów. To znaczy, że kiedy chcemy poprawić sytuację Grecji, czy Portugalii, czy Hiszpanii, to musimy jednocześnie likwidować nadwyżki w tych krajach, w których one istnieją. A takie, ta mętność taka, to można przecież na zagranicę przejść, to jest nieprawda, bo to dla poszczególnych krajów może jest i możliwe, ale dla Unii to jest niemożliwe. Dzisiaj jest w artykule, który wzywa do tego, że Ameryka musi zlikwidować albo zmniejszyć swój deficyt obrotów bieżących z Chinami. Więc to nie jest czas, kiedy

może zamienić Unię Europejską w netto eksportera. To jest raczej czas, kiedy trzeba się pilnować, żeby tutaj nie wchodziły nadwyżki. Powtarzam. Jeżeli Unia w całości jest na poziomie E, równa się 0, to wszystkie zmiany w bilansie obrotów bieżących wewnątrz Unii są wzajemnie kompensowane. Mówiąc krócej, o co chodzi proszę państwa. Proszę bardzo, ja zamieściłem tu tabliczkę. Ważna jest właściwie tylko ostatnia kolumna - bieżący bilans płatniczy. Proszę państwa, spójrzcie, EŁ27, razem minus trzysta, nieomal trzysta pięćdziesiąt, i to jest, proszę państwa, za 9 lat. Podzielcie to przez 9, to macie ile, nawet nie ma 50. Dochód narodowy Polski jest chyba rzędu...

(głos z sali)

360, 370 mln euro.

Pan prof. dr Kazimierz Łaski

Euro. Proszę państwa, to jest dochód narodowy Polski, to co się nagromadziło nadwyżki przez 9 lat. Czyli to jest nic. Bo kraje niektóre mają po 2 tys. Włochy mniej więcej, a Niemcy jeszcze więcej. Teraz mamy na dole minusy i plusy, proszę państwa, czyli wszystkie razem mają minusów 1900, a plusów mamy razem 1300. Dobrze, a teraz kto jest ten plus, popatrzmy sobie. Ano jest jeden bardzo wielki kraj, Niemcy, około 900 mld dolarów. I jeszcze są dwa, trzy inne, to jest Austria, Holandia, Szwecja. I to jest wszystko, bo reszta to są małe pozycje, tu nie wymienione. A kto ma te długi to wiemy, to są te PIGSy, a także od pewnego czasu, co jest bardzo mało, Francja, bo ona z reguły z nadwyżką była. Włochy są także. Mamy Włochy, nie ma Włochów. Szkoda, bo interesujące. Proszę państwa, jaki jest morał tej listy? Jest kilka krajów w Europie - Niemcy, Austria, Holandia, Finlandia, Szwecja,

które mają poważne nadwyżki, poważne w sensie udziału, a Niemcy w sensie absolutnym, w obrocie bieżącym. Trzy czwarte tych nadwyżek wylądować wewnątrz Unii Europejskiej. To jest dynamit, proszę państwa. W układzie, który jest wyrównany na zewnątrz, jeżeli jakiś kraj opiera swoją politykę gospodarczą na ekspansji eksportowej, to zmusza tym samym inne kraje do pozycji biernych, do ujemnego bilansu. Oczywiście, jeżeli Niemcy koniecznie chcą produkować dużo, a konsumować mało, to nie mam zastrzeżeń, tym bardziej, że w ostateczności sami za to płacą. W ostateczności Niemcy płacą sami za te eksporty, bo jak ktoś bez przerwy ma ujemny bilans płatniczy i nie produkuje, że tak powiem, nie ma ropy naftowej, wtedy nie ma tego ujemnego, to w końcu, że tak powiem, pożyczka, dostaje kredyty, i te kredyty nie będą spłacone. Chyba, że nastąpi zwrot w bilansie płatniczym, a ponieważ on nie następuje, to nie ma spłaty. To jest bardzo poważna systemowa sprawa, m.in. dlatego, że w Niemczech panuje mit, my jesteśmy gospodarką eksportową. To nie jest prawdą, bo oni są gospodarką netto eksportową. To, że oni są gospodarką eksportową, to nikomu nie szkodzi oczywiście. Ale oni są za mało gospodarką importową. I teraz to się stało w rzeczywistości. Tu już, tak powiem, ponieważ mój czas dobiega końca, a chciałbym zostawić czas na dyskusję, powiem tylko, te dwa punkty, właściwie to zbliżam się do końca. Zmniejszenie deficytu obrotów bieżących jednych krajów wymaga zmniejszenia nadwyżki innych, zwłaszcza Niemiec. Próby, tu i ówdzie się słyszy, przekształcenia Unii Europejskiej w takie wielkie Niemcy, są skazane na niepowodzenie dlatego, że nie ma odbiorców na zewnątrz Unii. Już są Chiny, itd. Wobec tego pozostaje problem jak to zrobić, proszę państwa. Otóż to jest bardzo trudno zrobić,

ale linia jest ogólnie jasna. Kryteria z Maastricht wymagają między innymi, ażeby deficyt, przepraszam, żeby inflacja była rzędu 2 proc., około 2 proc. Otóż, trzeba powiedzieć wyraźnie, że deficyt, inflacja nie może być wyższa niż 3 proc., ale nie może też być niższa niż 2 proc. Niemcy mają inflację znacznie niższą niż 2 proc., a to w Unii Europejskiej, w unii monetarnej jest niedopuszczalne. Wszyscy mają mieć 2 proc., mniej więcej. To znaczy, że każdy kraj ma mieć, pi razy oko, wzrost płac nominalnych równy wzrostowi fizycznej wydajności pracy, plus stopa inflacyjna i to wszystko. Jeżeli tak będzie, to z tego wyniknie wzrost płac realnych równy wzrostowi wydajności pracy, różny w różnych krajach, zależny od tego, jak szybko rośnie wydajność pracy, a inflacja to mniej więcej 2 proc. Wtedy, i tylko wtedy, względna konkurencyjność poszczególnych krajów nie ulegnie zmianie. To co prawda niewiele pomaga nam teraz, bo już są wielkie nierówności w stosunku do Niemiec, Austrii i kilku innych krajów, ale jeżeli ta Unia ma przetrwać, to trzeba to mieć okres, kiedy te kraje będą miały wzrost płac nieco szybszy, niż to co miało być. W ten sposób zmniejszy się konkurencyjność. Oczywiście Niemcy nie są w najmniejszym stopniu gotowe posłuchać tych rat, ale, że tak powiem, ja mówię, co mówi zdrowy rozsądek. Natomiast tamte kraje, ponieważ troszkę czasami miały za dużo, nie wszystkie zresztą, to muszą czasami mieć trochę mniej, aż się odbudowuje. Nie chcę powiedzieć z czego, bo to nie jest to gremium, ważny jest produkt. Jesteśmy wewnątrz unii monetarnej, jeżeli chcemy, by to istniało, to nie możemy robić współzawodnictwa. Owszem, współzawodnictwo równe jakości wyrobów to proszę bardzo, ale nie w płacach albo w

podatkach. To jest, że tak powiem, tak nie idzie. Ostatnio podatki w Białostocczyźnie są takie same jak na Dolnym Śląsku i nikomu nie przychodzi, że tak powiem, proponować innych rozwiązań. Można jakieś inne środki próbować, żeby poprzeć Białostocczyznę. Proszę państwa, to wszystko, co powiedziałem, jest oczywiście bardzo niepopularne. Odbiega od sposobu myślenia, ale ja, że tak powiem, po prostu jestem przekonany, że jest słuszna, podobno jest dobre wejście do dyskusji. Powtarzam, celem polityki fiskalnej jest podsumowanie, zwłaszcza w okresie kryzysu, jest podtrzymanie całkowitego popytu, ale nie zmniejszanie deficytu. Czasami można zwiększać deficyt nawet, albo zmniejszać, w zależności od tego, co potrzeba, ale to nie jest cel. Cel jest, całkowity popyt. Druga teza. Deficyt obrotów bieżących może spadać w niektórych krajach tylko wtedy, kiedy spada nadwyżka innych. Mam na myśli oczywiście stosunki wewnątrz unii monetarnej, nie mam na myśli świata, chociaż to świata też dotyczy, albo to jest zbyt ogólna teza, a żeby mogło być interesujące. Dziękuję bardzo.

Pani prof. Elżbieta Maczyńska, prezes PTE

Bardzo dziękuję panie profesorze. Proszę państwa, otwieram dyskusję, ale mam prośbę, żeby państwo bardzo wyraźnie przedstawiali się do mikrofonu, ponieważ inaczej pani stenografistka nas nie rozszyfruje. Może zatem zaczniemy od pytania. Proszę bardzo, pan prof. Domański, pytanie.

Pan prof. Domański

Ja chciałem się odnieść do tego pierwszego pytania, gdzie deficyt minus deficyt świata jest równy zero.

Pan prof. dr Kazimierz Łaski

Wszystkie trzy.

Pan prof. Domański

Tak, gdzie tutaj jest ten kredyt kreowany przez banki, bo tak mi się wydaje, że jest jeszcze główny deficyt, który pochodzi z kreacji pieniądza przez banki, gdzie wysokość kredytu jest większa niż wysokość tych aktywów obrotów stałych. Więc intuicyjnie by się wydawało, że jest jednak wyższy.

Pan prof. dr Kazimierz Łaski

Zrozumiałem.

Pani prof. Elżbieta Maczyńska, prezes PTE

Panie profesorze, proszę odpowiedzieć, a potem przejdziemy do dyskusji.

Pan prof. dr Kazimierz Łaski

Proszę pana, to pytanie nie obala absolutnie tego. Widzi pan, kredyty dotyczą przede wszystkim pozycji pierwszej, dlatego że państwo to może się zastanawiać, czy państwo musi brać kredyty. Ale jako sektor prywatny oczywiście. My mamy ten deficyt, o którym pan mówi, to są inwestycje, oszczędności. Proszę pana, inwestycje są finansowane z różnych źródeł. Są finansowane z przeszłych zysków, są finansowane z kredytów, są finansowane z tego, że ludzie mają pewne zasoby, pożyczają sobie, kredyt to nie ma znaczenia. Jakieś finansowanie musi być. To po drugiej stronie te oszczędności, to są oszczędności, które te inwestycje stworzyły, także, że tak powiem, pytanie o kredyty tutaj jest zupełnie zrozumiałe dla mnie, że pan o to pyta, tylko że to nie ma wpływu na to równanie. Powtarzam, jakby nie były finansowane inwestycje, to one tworzą pewne oszczędności i te oszczędności stają po drugiej stronie tego równania.

Pani prof. Elżbieta Maczyńska, prezes PTE

Chciałam teraz sobie udzielić głosu i zadać panu profesorowi pytanie. Pan profesor, od kiedy pamiętam, zawsze przeciwstawiał się dogmatyzacji w ekonomii, w tym dogmatowi deficytu publicznego. Zawsze wykazywał, że nie należy traktować długu wyłącznie jako zła. Na potwierdzenie tego przekazuję państwu książkę wydaną w INE PAN, w której zawarty jest test pana profesora pt. „Mity ekonomiczne, a rzeczywistość gospodarcza”. Tę książkę można nabyć w Instytucie Nauk Ekonomicznych PAN. To niezwykle ciekawy tekst, który właściwie wyjaśnia wszystko, zawiera dodatkowe, szerokie tło do tego co pan profesor dzisiaj powiedział. Pańska koncepcja i przeciwstawianie się dogmatycznemu pojmowaniu deficytu budżetowego jest w środowisku naukowym ekonomistów znana. Tym niemniej od dłuższego czasu zastanawiam się, dlaczego dogmat długu publicznego tak bardzo się usadowił w polityce międzynarodowej, gospodarczej. Dlaczego politycy nie rozumują w sposób, jaki pan przedstawił. Ich niepokoje dotyczą przede wszystkim deficytu budżetowego, natomiast wokół deficytu obrotów bieżących jest raczej cisza. Wokół długu publicznego zaś zawsze jest bardzo dużo hałasu. Ta nie do zakwestionowania logika w pańskim wykładzie prowokuje pytanie, jak to jest naprawdę. I dlaczego polityka jest zdominowana przez kwestie deficytu finansów publicznych, a na marginesie pozostaje kwestia deficytu obrotów bieżących. Proszę o komentarz w tej sprawie.

Pan prof. dr Kazimierz Łaski

Ja bym chętnie odpowiadał na poszczególne pytania.

Pani prof. Elżbieta Mączyńska, prezes PTE

Bardzo bym prosiła, żeby pan to skomentował.

Pan prof. dr Kazimierz Łaski

Pani pytanie jest bardzo zasadnicze i daje mi, że tak powiem, dobre wejście. To nie jest przypadek, to, o co pani pyta. To jest bardzo ważna sprawa. Widzi pani, w ekonomii istnieje nastrój podejrzania wobec państwa i nastrój zaufania wobec sektora prywatnego, a w Brukseli absolutnie. Dlatego że przecież to firmy załatwiają, to co tu Bruksela ma do załatwiania. Bruksela tu się nic nie zmierza w tym. Jak kupuje, to się opłaca. To jest to grzech pierworodny, że tym się nie interesujemy. A teraz druga rzecz - państwo. Ja chciałbym pójść jeszcze krok. W tym jest coś więcej. My żyjemy w epoce pieniądza papierowego. Żyjemy dopiero od pewnego czasu, i bardzo dużo, że tak powiem, na to myślenie pokutuje w związku zależnym od złotej waluty. I to, co ja tu powiedziałem, ma często zastosowanie tylko do pieniądza, że tak powiem, który my swobodnie tworzymy. Jeżeli mamy złoto, itd. nie chcę tworzyć, to jest troszkę inna para kaloszy, ale to trochę za daleko by nas zaprowadziło. Do pani pytania powiem tylko tyle, że to jest jedna z przyczyn dlaczego, że tak powiem, w okresie waluty złotej zwłaszcza było wiadomo, że to państwo też podlega pewnym rygorom. Znajomość związku nie była taka wielka, my wiemy o tym, że Keynes bardzo, że tak powiem, bardzo niewyraźnie błędził z tą oszczędnością, że to ludzie, jak są bogaci, to trochę więcej oszczędzają, a więcej nie oszczędzają i on to wymyślał wszystko w fotelu. My natomiast mamy dane statystyczne od 60, 70 lat i wiemy mniej więcej. Też nie wszystko wiemy, ale trochę więcej wiemy. Więc taka moja odpowiedź, to jest bardzo ważne pytanie i nie jest przypadkiem. Ono powstało na gruncie zaufania do tego, co robi sektor prywatny i, że tak powiem, nieufności wobec tego, co robi państwo. Nie chcę powiedzieć, że ta nieufność nie ma

zupełnie przyczyn. Oczywiście. W historii znane są katastrofalne przypadki i pracy, itd. i one powodują nieufność i obawę. Między innymi Polska też miała inflację zanim ja się urodziłem, czy w momencie kiedy ja się urodziłem, Niemcy, itd.

Pani prof. Elżbieta Mączyńska, prezes PTE

Dziękuję bardzo, panie profesorze. Proszę państwa, jeśli nie ma więcej pytań, to rozpoczynamy dyskusję. Ale widzę, że pan prof. Gruszecki ma pytanie.

Pan prof. Tomasz Gruszecki

(...) Sytuacja, spółki krajów bardzo konkurencyjnych z krajami o bardzo niskiej konkurencyjności jest stała. Zarysował pan też delikatnie formułę rozwiązania, to znaczy w jednych krajach trzeba podnieść konsumpcję, bo też stopę inflacji, w innych delikatnie, jak to zrobić i te nierównowagi się wyrównają. Ale jest też inna interpretacja, mianowicie taka, że po prostu to jest chory pomysł, że to sytuacja nie do rozwiązania.

Pan prof. dr Kazimierz Łaski

Wewnątrz, unia monetarna.

Pan prof. Tomasz Gruszecki

[...wypowiedź nieczytelna...] Tak. To tak w dużym skrócie. Chciałbym jeszcze powiedzieć swój pomysł. Zdanie, że euro od początku było chorą konstrukcją jest bardzo znane w literaturze anglosaskiej.

Pani prof. Elżbieta Mączyńska, prezes PTE

Bardzo proszę, pani profesor Gotz-Kozierkiewicz.

Pani prof. Danuta Gotz-Kozierkiewicz ...

Przy okazji, to znaczy kiedy pan profesor po raz pierwszy dwa miesiące temu przedstawiał swój punkt widzenia na sprawę

oszczędności finansowania, itd., nasunęła mi się ta uwaga dotycząca sektora finansowego, sektora bankowego. Na ile w tych oszczędnościach prywatnych uwzględnione są oszczędności, nadwyżka, netto sektora bankowego. W tej chwili mam pytanie, które mnie wydaje się dość istotne. Czy jeśli mówimy o sektorze prywatnym, to nie zmienia nam to troszkę sposobu inwestowania, jeśli uwzględniamy niejako na równi gospodarstwa domowe, przepraszam, firmy, czy przedsiębiorstwa niefinansowe i finansowe, banki i cały sektor finansowy. Bo mnie się wydaje, to znaczy takie mam odczucie, czy taką intuicję. Ilekroć się nad tym zastanawiam, że jednak ten sektor powinniśmy traktować jako sektor pośrednictwa finansowego. Jeśli on funkcjonuje jak regulamin przedsiębiorstwa, które jednakowoż nie prowadzą regularnie działalności inwestycyjnej, to może zniekształcać nieco..
Dziękuję bardzo.

Pani prof. Elżbieta Mączyńska, prezes PTE

Dziękuję bardzo, pani profesor, i teraz wreszcie, długo już czekający na wystąpienie, za co przepraszam, pan dr Królak, Proszę bardzo, pan dr Królak.

Pan dr Zygmunt Królak

Mam dwa pytania. Panie profesorze, proszę państwa. Ponieważ pański wykład jest inspirujący, pozwolę sobie zadać dwa pytania. Pierwsze pytanie. Jak pańska, te wykresy i teoria, w tej chwili ma odbicie w polityce konkretnej, którą prowadzą Stany Zjednoczone, Unia Europejska. Panie profesorze, chodzi tutaj, w tej części wypowiedzi, o to, o co oskarżają media generalnie Stany Zjednoczone, grupowanie pieniędzy, jest inspiracją i jednym z elementów rozwoju. A w porównaniu z Chińczykami, którzy nie ulegają namowom ministrów skarbu

Stanów Zjednoczonych wysyłanych do Pekinu, żeby co zrobili?
[...wypowiedź nieczytelna...]

Pan prof. dr Kazimierz Łaski

Więc ja krótko odpowiem, bo nie chciałbym przeszkadzać w dyskusji. Odpowiem, pierwszy, Gruszecki. Proszę pana, ja podzielałam pańskie wątpliwości co do tego, czy to euro było takim bardzo udanym tworem. Ale ja już powiedziałem. My nie zastanawiamy się teraz nad utworzeniem, tylko na tym, czy euro przetrwa. Zwłaszcza kraje takie jak Polska i inne kraje Europy Wschodniej ryzykują bardzo wiele, a Europa w całości też ryzykuje bardzo wiele politycznie, ale i gospodarczo, gdyby euro się rozpadło. Powtarzam, to jest, proszę państwa, takie trochę frywolne porównanie do przyjaźni mężczyzny i kobiety. Przyjaźnili się bardzo. Potem zawarli związek małżeński, w każdym razie jakiś związek intymny. Potem to się rozleciało. Bardzo rzadko są nadal przyjaciółmi. To jest tak samo tutaj. Są wyjątki zawsze. Ale ta Unia, która by się wyłoniła po upadku euro, ja nie jestem taki bardzo optymistyczny. Jeżeli pan odniósł wrażenie, że ja jestem optymistyczny, to chciałbym sprostować, że ja nie jestem. Co ja naprawdę myślę, to jest też bardzo niewesołe moje takie odczucie, mam nadzieję, że fałszywe, że to euro się nie rozleci, bo do tego nie dopuszczają. Ale też nie ma siły, żeby to naprawić. I będzie taka choroba przewlekła od czasu do czasu, jak z tym małżeństwem, które się nie może rozstać. Obawiam się, że to jest najgorsza, najgorsza może nie, ale to jest jedna z perspektyw, ani wprzód, ani do tyłu, bo sił, które by to miały zrealizować, jest bardzo niewiele. Czy jest w ogóle możliwa ta naprawa. Owszem, gdyby była perspektywa, gotowość wewnątrz Unii, ale jej nie ma, zmierzania w kierunku

federalnego państwa. Mówię to z perspektywy, za 50 lat, ale żeby zacząć, powiedzieć, robimy to, nie wiadomo kiedy. Może za 100 lat, ale zaczynamy zaraz to, i tamto, i owo. Ale czy Polska jest gotowa np. zrezygnować, że tak powiem, z niezależności, to, co uzyskała. W podobnej sytuacji jest wiele innych krajów. Nie wiem. Z drugiej strony bardzo dużo jest do stracenia. Więc ja się z panem zgadzam, że to jest, tak powiedzmy, czy to jest taki twór danych, na pewno było lepiej tego nie robić. Zrobiono to euro właściwie najlepiej, jeżeli dobrze rozumiem, z przyczyn politycznych. Drugie pytanie pani profesor. Bardzo rozsądne i zgadzam się. Ja mogę powiedzieć, jak ja to widzę i bardzo proszę panią o podejście do mnie, ja pani podam źródło, gdzie to jest dokładnie wyjaśnione, mój punkt widzenia. Jak dzielimy na trzy sektory, to sektor banku jest na własnych prawach. Ja tego nie pokazałem oczywiście, ale w szczegółowych rozwiązaniach byłoby to, sektor, nie sektor, tylko podsektor bankowy jest częścią sektora prywatnego. Natomiast bank centralny jest częścią sektora. Taki jest podział. Taki powinien być podział w tym układzie. Oszczędności, z tego co powiedziałem, wynika, że oszczędności bankowe, jeżeli istnieją w ogóle, będą oczywiście w oszczędnościach prywatnych. A sektor, bank centralny nie ma oczywiście oszczędności, bo nie może oszczędzać. To było do tego punktu drugiego. Trzeci, odbiór w polityce, bardzo ogólna odpowiedź. Proszę pana, w takiej mierze, że tak powiem jak ja to widzą, to prawdopodobnie w polityce nikt nie rozważa. (...) Tudzież Europejski Bank Centralny. To nie ulega żadnej wątpliwości. Oni też, moim zdaniem, nie do końca wyznają, ale przynajmniej uważają, że jest szczególna sytuacja i wobec tego w tej szczególnej

sytuacji trzeba zastosować szczególne środki, to jest ich pogląd. W normalnych czasach to nie ma znaczenia, o czym my tu mówimy, ale w tych czasach, tak ja bym scharakteryzował, że tak powiem odbicie w polityce. Dziękuję.

Pani prof. Elżbieta Mączyńska, prezes PTE

Bardzo dziękuję. Teraz pan prof. Wernik, bardzo proszę.

Pan prof. Andrzej Wernik

Kilka spraw. Ja się zgadzam z panem prof. Łaskim, oprócz tylko jednej rzeczy w ostatniej wypowiedzi. [...wypowiedź nieczytelna...] Problem polega na tym skąd wziąć pieniądze na te spłaty. I tu ktoś musi być chętny do pożyczania. I wszystkie wielkie katastrofy finansowe lat ostatnich na tym polegały, że nie było chętnych do pożyczania na restrukturyzację, na refinansowanie długu publicznego, czyli na wykup zapadłych zobowiązań. Tak było przecież w Argentynie. Ani deficyt Argentyny nie był taki wielki w roku 2000, ani poziom długu nie był taki porażający, były większe znacznie, ale powstała taka sytuacja na rynku finansowym, że nikt nie chciał pożyczyć Argentynie i stąd ten kryzys argentyński, który znamy. To się powtórzyło z większym uzasadnieniem w Grecji ostatnio i trwa. Jeżeli nie wejdziemy w sprawy techniki finansowania zobowiązań władz publicznych, czyli tworzenia długu publicznego, to nie wyjaśnimy sprawy dlaczego jest taka wrzawa dookoła długu publicznego. Dziękuję.

Pani prof. Elżbieta Mączyńska, prezes PTE

Dziękuję bardzo. Poproszę teraz pana prof. Jasińskiego, dyrektora Instytutu Nauk Ekonomicznych, czyli współorganizatora dzisiejszej debaty.

Pan prof. Leszek Jasiński

Dziękuję. Ja chciałbym dwie uwagi, z prośbą, by pan profesor się do nich ustosunkował. Pierwsza rzecz dotyczy generowania nadwyżek, generowania oszczędności przez sektor prywatny, z którymi coś się musi stać, państwo najlepiej, jeśli je przejmie. Otóż wydaje mi się, że można by do tego dodać rzecz następującą. Sektor prywatny składa się przynajmniej z dwóch komponentów, to znaczy z gospodarstw domowych i przedsiębiorstw. I przedsiębiorstwa z reguły są zadłużone. Można by powiedzieć, strukturalnie zadłużone, inaczej niż gospodarstwa domowe, więc te nadwyżki oszczędności częściowo znajdują ujście i myślę, że mogą w sposób znaczący je znaleźć na dłuższą metę już wewnątrz swojego sektora. Państwo jest na pewno odbiorcą, ale wydaje mi się nie jedynym i ten dramatyczny problem może w praktyce rysować się troszkę łagodniej. Tak mi się wydaje. Ciekaw jestem pańskiej opinii w tej sprawie panie profesorze. I druga rzecz. Chodzi o unię monetarną. Otóż, po pierwsze. Kryteria z Maastricht prawdopodobnie były za słabe. Nie stanowiły zapory, by to rozwiązanie funkcjonowało dobrze. Ja powiem zaraz co mam m.in. na myśli, ale niezależnie od tego, jak one były skonstruowane, po prostu nie były przestrzegane i później było zdziwienie, że coś źle działa, bo coś zostało źle skonstruowane. To może nie było najlepiej skonstruowane, ale też to, co funkcjonowało w rzeczywistości, to nie było tak, jak to miało funkcjonować, bo te kryteria były, że tak powiem gumowe. Same w sobie, moim zdaniem, też nie były najlepsze. Bo, pewnie dobrze, że jest kryterium długu publicznego takie, jakie jest, ale np. kryterium groźby niewypłacalności, tego typu kryterium nie ma, a to jest, było nie było, sprawa bardzo ważna, czy państwo zbliża się do niewypłacalności, czy

też jest od niej daleko, a w przypadku grupy krajów można mieć do czynienia i to właśnie występuje z niewypłacalnością asymetryczną, a więc jedni są już właściwie bankrutami, może tego nikt nie mówi z różnych powodów, a inni nie, i to oczywiście dramatycznie problem wewnętrzny komplikuje. Tak że, to myślę jest mieszanka, która zaostrza problem. Dziękuję.

Pani prof. Elżbieta Mączyńska, prezes PTE

Dziękuję bardzo, bardzo proszę - pan prof. Osiatyński.

Pan prof. Jerzy Osiatyński

Może jednak odpowiedź, bo to są jednak dosyć ważne sprawy. Ja będę o innych kwestiach.

Pani prof. Elżbieta Mączyńska, prezes PTE

Proszę bardzo, jak pan profesor sobie życzy.

Pan prof. dr Kazimierz Łaski

Proszę bardzo, na wypowiedź pana prof. Wernika i prof. Jasińskiego. Proszę bardzo. O ile chodzi o wypowiedź pana prof. Wernika. Proszę pana, to są dwie różne filozofie: pańska i moja, i oczywiście tu nie chodzi o ilość sektorów, bo ostatecznie każdy sobie może zrobić tyle sektorów, ile chce, i ani te trzy nie są lepsze, ani pięć nie są gorsze. Chodzi o to, kto chce coś powiedzieć i czy mu się udaje powiedzieć to przy pomocy tych sektorów i jakie są oficjalne, to też jest inna sprawa. Ja się nigdy nie powoływałem na oficjalne sektory, ja tylko używałem oficjalnych danych dla ilustracji moich sektorów, to jest zupełnie inna sytuacja. Natomiast druga wypowiedź jest bardzo zasadnicza, to co pan powiedział, że my jesteśmy zależni, my, ja myślę państwo, od kaprysów rynku. Chciałbym powiedzieć, że tak powiem uściślić pewną wypowiedź. To, co ja mówiłem o długu publicznym, ja to

oczywiście po cichu zawsze tak myślałem, ale to ma zastosowanie wyłącznie do krajowego długu publicznego w suwerennej walucie danego kraju. Powtarzam, zadłużenie publiczne w suwerennej walucie danego kraju. A więc na przykład za oddłużenie Polski w złotych, wszystko jedno kto te złotówki trzyma, ale w złotych. To nie dotyczy absolutnie przypadku, o którym pan mówił, np. Argentyny, kiedy była zadłużona, mieli swoje teorie, byli związani z dolarem. Otóż, jeżeli zadłużenie jest publiczne w suwerennej walucie danego kraju i ta waluta nie jest związana ani ze złotym, ani z żadnym kursem, czyli płynny kurs, to wtedy problem rynków finansowych, które terroryzują rządy, nie istnieje. My płacimy tyle, ile my chcemy. Proszę spojrzeć na Stany Zjednoczone, na Japonię, ile oni płacą, to śmiech na sali, 1 proc., mniej niż jeden i wszyscy kupują. Dlaczego?

Pani prof. Elżbieta Mączyńska, prezes PTE

Japończycy.

Pan prof. dr Kazimierz Łaski

No tak, dlatego, że oni są, że tak powiem w sytuacji przymusowej. Rynki finansowe nie są w stanie narzucić im stopy procentowej. Proszę państwa, ja tu rzuciłem nie przypadkiem wykres, żeby państwu pokazać. To są dane statystyczne, to jest, że tak powiem, nie ma co dyskutować, baza monetarna i jedna z miar ilości pieniądza powszechnie przyjmowana jako wiarygodna. Proszę spojrzeć. Pomiędzy rokiem 2007 i 2008 mamy mniej więcej, idzie krok w krok. Co się stało w roku 2008? Sypnięto groszem, miliardami i to w Europie to jeszcze nie tak dużo, ale w Ameryce, 600 mld dolarów i jeszcze 600 mld dolarów. Proszę państwa, ta czerwona linia leci w górę jak zwariowana, w ciągu kilku lat

macie państwo o 60 proc. więcej. A co jest z ilością pieniądza? Ona w ogóle nie rośnie. Dlaczego nie rośnie, bo ilość pieniądza nie zależy od tego, ile drukujemy pieniędzy, tylko od tego, ile się bierze kredytów, a jak się nie bierze kredytów, to nic się nie dzieje i się nie dzieje nic. Czy mamy groźbę inflacji gdzieś? Owszem, pomrukują tu i ówdzie, będzie inflacja, ale gdzie ona jest. Niechby była, nie dlatego, że chcę, żeby była inflacja, ale nareszcie ruszy się popyt, a jak rośnie inflacja, to będziemy wyciągać pieniądze z powrotem. Proszę pana, to jest nieporozumienie wszystko, to jest między innymi myślenie w kategoriach złotej waluty. Rynki finansowe nam niczego nie mogą narzucić. To my możemy, że tak powiem, bić pokłony, bo nie rozumiemy co się dzieje. Możemy ich zmusić, oni robią tyle, ile im damy. Proszę bardzo, najlepsze dowodowy mamy. Japonia, 200 proc. i co? 200 proc. i wszystko biorą i jest deflacja nieomal i nie jesteśmy zmienić naszego rozumowania. A w Ameryce co się dzieje? Przecież zadłużenie jest większe niż w Europie. I co, wszyscy lecą do dolara, między innymi ci, co mają też, bo sobie myślą, cholera wie co będzie, Ameryka, to jest Ameryka. A Wielka Brytania? Jest wspaniały artykuł, zachęcam do przeczytania, porównuje Hiszpanię i Wielką Brytanię. Wszystkie wskaźniki dla Hiszpanii są lepsze niż dla Wielkiej Brytanii. Jest spekulacja przeciwko Hiszpanii. Jest wysoka stopa procentowa, a rynki finansowe terroryzują Hiszpanię, a w Brytanii nic. Chcecie pieniądze, proszę bardzo, drukujemy. Kupują, każde ilości. Trzeba skończyć z tym. My dyktujemy warunki. Gdyby rynki finansowe miały decydować o tym co ma.

Pan prof. Zdzisław Sadowski

Ciekawe jest tylko, kto to jest - my.

Pan prof. dr Kazimierz Łaski

Ja jestem taki stary i ty też zresztą, że tak powiem, my to już niewiele mamy do powiedzenia, ale mam na myśli, że rządy, które że tak powiem, kierują, podejmują ważne decyzje państwowe, prowadzą politykę fiskalną powinni zrozumieć, jakie są rzeczywiste zależności. W walucie, którą my drukujemy, zastanówcie się, jak można, my jesteśmy zadłużeni, jako państwo, powiedzmy, Ameryka, czy Japonia, czy Polska też, w walucie którą sami produkujemy, my jesteśmy zadłużeni w walucie, którą sami produkujemy. Ktoś powiedział, przy druku pieniędzy papierowych, to jest tak jakby alchemik nauczył się robić z wody morskiej złoto, waluta jest złota, ale on ma tajemnicę, on potrafi zamienić, że tak powiem, każdą ilość wody na złoto. Jak jest spekulacja to produkuje złoto i koniec. To jest, że tak powiem, sytuacja nasza. Czy to znaczy, że my możemy drukować pieniądze bezmyślnie, tyle, ile potrzeba, ile nam się zachce? Nie, proszę państwa. Oczywiście nie, ale naszych ograniczeń drukowania pieniędzy nie dyktują rynki finansowe, tylko moce wytwórcze. Jak nie ma towaru i będziemy produkować, to będzie to, co było powiedzmy niedawno w Serbii, co jest w Zambii, itd. Jak się drukuje pieniądze, a nie ma mocy wytwórczych, to będzie inflacja oczywiście. Ale nie to, że nie chcą powiedzmy starych kredytów zamienić na nowe, to kupujemy sami, proszę bardzo. Bank Centralny kupuje papiery, Japonia to robi, dlaczego nie mamy wszyscy to robić. Oczywiście powtarzam, w odpowiedzialny sposób. Następne pytanie, o ile chodzi o SP minus EP. Proszę pana, tak, poważną część przejmują gospodarstwa domowe. Ja nie twierdzę, że to jest jakieś prawo natury, ale tak jest w rzeczywistości, jeżeli bierzemy przeszłość. Nie zawsze, nie w

każdym, ale jak pan weźmie 60 lat w Niemczech, 60 lat w Japonii, 60 lat w Ameryce, ja opowiadałem, mam te liczby tutaj też, jest tendencja, że gospodarstwa domowe oszczędzają na budynki mieszkalne, na mieszkania, ale nieco więcej. I to nieco więcej jest więcej niż firmy inwestują w stosunku do tego, co oszczędzają. Tak jest. Dlaczego? Ja myślę, że można to wytłumaczyć. W warunkach gospodarki pieniężnej pieniądz jest uniwersalnym środkiem, że tak powiem, przeciwko niepewności. Coś się może zdarzyć, ktoś może zachorować, itd. Na wszystko jest to pieniądz. A druga sprawa to jest pogoń za bogactwem. Nie goni się za klejnotami, czy za posiadłościami, chociaż niektórzy mają tego bardzo dużo, ale dużo mieć, 70 mld dolarów, a ten drugi ma 80 mld dolarów, to jest taka pogoń za bogactwem, że tak powiem absolutnym. To jest coś w tym. A z drugiej strony mamy inwestycje. Otóż podczas kiedy oszczędności są pędzone tą naszą, z jednej strony niepewnością i chęcią bogacenia się, wyróżniania się, to z drugiej strony są inwestycje, które są niebezpieczne. Owszem, one obiecują duże zyski, ale to jest niebezpieczne i dlatego na ogół skłonność do oszczędzania wyprzedza jak gdyby skłonność do inwestycji. Nie powiem, że zawsze, może być odwrotnie też, ale na ogół. Tak mi się wydaje, że na to pytanie bym w ten sposób odpowiedział. Jeśli chodzi o Maastricht, to nasze poglądy się gruntownie różnią. Ja uważam, że kryteria z Maastricht są nieporozumieniem. Widzi pan, moim zdaniem kryteria z Maastricht powstały w ten sposób, że ci, którzy utworzyli unię monetarną, tacy naiwni nie są, wiedzieli o tym, że coś tu nie gra. Robimy wspólny pieniądz, a fiskalna gospodarka pozostaje poza, trzeba jakieś ramy postawić. Ale ramy polityki fiskalnej to nie są żadne

granice długu, czy deficytu, tylko celem polityki fiskalnej prawdziwym jest korygowanie popytu całkowitego. Ja pomijam zaspokajanie potrzeb ogólnych, bo to jest rzecz oczywista, dobra publiczne są, potrzeby publiczne, itd., ale poza tym, istnieje problem popytu całkowitego i to w ogóle nie jest wzięte pod uwagę. Wobec tego, że rzeczywiście w Unii można tak zrobić, bo co to jest. Unia monetarna to jest troszkę tak, jak wspólny rachunek bankowy. Wiadomo, że to działa w małżeństwie też nie zawsze, ale na ogół działa, a już tak wśród obcych ludzi to nie działa, bo jak każdy może brać bez ograniczeń, to frajer jest ten, kto nie bierze. Wobec tego próbowano tymi kryteriami to zastąpić, ale to są kryteria, przepraszam bardzo, bezsensowne. Dlaczego te? I czy w ogóle te? Czy w ogóle może być granica deficytu budżetowego. Jeżeli z powodu kryzysu inwestycji udział inwestycji w dochodzie spada o 10 punktów, to, pomijając eksport, nadwyżkę eksportową, udział deficytu winien wzrosnąć o 10 punktów procentowych, żeby wyrównać. Więc nie można z góry reguły dawać. A dlaczego 60 proc.? Pan Bóg raczy wiedzieć, dlaczego nie 80, dlaczego nie 40, przecież to nie ma żadnego uzasadnienia teoretycznego. Dziękuję.

Pani prof. Elżbieta Mączyńska, prezes PTE

Bardzo dziękuję, panie profesorze. Zanim oddam głos panu prof. Osiatyńskiemu, chciałabym poinformować, że do dyskusji zgłosił się jeszcze pan prof. Błaszczak i na tym chciałam zamknąć listę, zmuszona jestem to zrobić. Mam dla państwa informację, że 13 października, o godzinie 16-tej zaplanowana jest debata na temat nurtów w ekonomii, powiązana oczywiście z tym, co się dzieje obecnie w gospodarce i świecie globalnym. W debacie udział wezmą między innymi pan dr

Małecki, pan prof. Wilkin i pan prof. Kwaśnicki. Dyskusja zapowiada się frapująco i na pewno będzie w niej miejsce także na kontynuowanie dzisiejszej problematyki. Zachęcając państwa do udziału, informuję, że tytuł jest mniej więcej taki, że *maszynka do mielenia mięsa to nie to samo, co książka kucharska*. Reszty się państwo dowiedzą z tekstów wystąpień prelegentów. Dziękuję bardzo. Pan prof. Osiatyński.
Pan prof. Jerzy Osiatyński

Dziękuję bardzo. Zacznę od tego, że właściwie główny problem, który napotykamy, dotyczy zrozumienia i akceptacji esencji teorii funkcjonalnej teorii pieniądza. To, co pan prof. Łaski dzisiaj, zresztą nie po raz pierwszy, przedstawia, opiera się na funkcjonalnej teorii pieniądza, zgodnie z którą w warunkach suwerenności kraju nad emitowanym pieniądzem, regulowanie długów prywatnych jest czymś zupełnie innym niż regulowanie zobowiązań państwa. W przypadku regulowania zobowiązań prywatnych obowiązują nas zasady, które są nam narzucone. Natomiast w przypadku zobowiązań publicznych państwo samo określa reguły regulowania swoich zobowiązań i te reguły mogą polegać na zwyczajnej emisji pieniądza, która, jak powiedział profesor Łaski, powinna być tak znaczna, aż będzie pełne wykorzystanie aparatu wytwórczego i siły roboczej. Kiedy zaś zaczyna przyspieszać inflacja ze względu na pełne wykorzystanie czynników produkcji, wtedy potrzebna może być sterylizacja pieniądza, aby zapewnić wzrost cen zgodny z celem inflacyjnym. Oczywiście, mnie się wydaje, że tu jest także konflikt interesów. A to dlatego, na co zwrócił uwagę jeden z dyskutantów, że w świecie, w którym istotną rolę odgrywają interesy oszczędzających, wtedy problemem politycznym - nie tylko ekonomicznym - staje się obrona tych

interesów. Wtedy właśnie dla obrony szeroko rozumianych interesów rentierów na pierwsze miejsce wysuwa się walka z inflacją. Im wyższa bowiem jest inflacja, tym większy uszczerbek dla siły nabywczej oszczędności. Więc tu jest pewien obszar konfliktu interesów przedsiębiorców i pracowników z jednej strony oraz oszczędności - często przecież tych samych osób - z drugiej strony. Ale to, co dla mnie jest tylko pewnym obszarem przetargu pomiędzy pilnowaniem pełnego zatrudnienia i wykorzystaniem aparatu wytwórczego z jednej strony, i ochroną wartości zakumulowanych oszczędności z drugiej strony, na gruncie dzisiejszej ekonomii głównego nurtu musi być jednoznacznie rozstrzygane na rzecz obrony wartości oszczędności. Co prawda ten punkt widzenia musi prowadzić do rozwiązań, w rezultacie których po jakimś czasie żadnych nowych oszczędności nie będzie. A to dlatego, że taka polityka hamowania koniunktury przez ograniczanie wydatków musi prowadzić do dostosowania ilościowego z mnożnikiem w kierunku ograniczania rozmiarów produkcji i zatrudnienia. To znaczy, im więcej oszczędzamy, tym mniejsze wpływy budżetowe, mniejsze PKB; że tak powiem, mnożnik skierowany w przeciwną stronę.

Ale, właściwie poprosiłem o głos dlatego, że ja w dni nieparzyste bywam kasandryczny, a w parzyste (lub odwrotnie), i dzisiaj widać wypadł dzień niekasandryczny. Otóż, dwa tygodnie temu, w piśmie, które jest dość liberalnym, mianowicie w „The Economist”, w redakcyjnym „liderze” do tego numeru, zatytułowanym *Jak uratować euro*, znajduję frazy niemal dosłownie takie, jak w wykładzie profesora Łaskiego, a w każdym razie jest sporo współmyślenia. Krótkie dwa fragmenty z tego artykułu chciałbym przytoczyć.

Ratunek wymaga czterech działań. Na uwagę zasługują trzy. Po pierwsze, trzeba jasno określić, które z europejskich rządów nie mają płynności i staną się niewypłacalne. Natomiast rządów, które są wypłacalne, musi być udzielona bezwarunkowa i pełna pomoc w restrukturyzacji ich długu. Po drugie, należy zwiększyć aktywa europejskich banków tak, aby mogły stawić czoła niewypłacalności tych pierwszych państw. Po trzecie - i to jest prawie *expressis verbis* Łaski - wymaga to odrzucenia obsesji, jakiej poddana jest polityka makroekonomiczna strefy euro obcinania wydatków budżetowych, na rzecz programu wspierania wzrostu. To jest w gruncie rzeczy dokładnie to, o czym dzisiaj była tu mowa.

Na koniec autorzy tego lidera powiadają tak. Żadne z tych działań nie przyniesie pożądanych wyników, jeżeli w Europie nie zostanie stworzona swego rodzaju zaporą ogniową wokół rządów, które są w stanie spłacać swoje zobowiązania, które będą nadal wypłacalne. Czy nie jest to w istocie rozciągnięcie tego warunku „pożyczkodawcy ostatniej instancji” z bankowego także na rządy, o które dopomina się profesor Łaski? Objęcie przez Europejski Bank Centralny i polityczne władze UE klauzulą pożyczkodawcy ostatniej szansy także rządów tych krajów, które mają kłopoty z płynnością raczej, niż z wypłacalnością?

Chciałem wreszcie zauważyć, że nie jest bynajmniej przypadkowe, że takie myślenie w środowiskach liberalnych jest cechą raczej myślenia anglosaskiego, myślenia w Stanach Zjednoczonych czy w Wielkiej Brytanii, niż w kontynentalnej Europie. Być może dlatego, że oni są poza strefą euro, i właśnie dlatego te fundamentalne problemy strefy euro lepiej dostrzegają i analizują, niż wewnątrz strefy euro, zupełnie

zaklinowanej w kategoriach myślenia o długu i deficycie publicznych finansów tak samo jak długu i deficycie firm czy gospodarstw domowych, podczas gdy z makroekonomicznego punktu widzenia to są zupełnie inne kategorie. Dziękuję bardzo za uwagę.

Pani prof. Elżbieta Mączyńska, prezes PTE

Dziękuję bardzo, panie profesorze. Proszę teraz pana prof. Kozłowskiego.

Pan prof. Paweł Kozłowski

Chciałbym dopowiedzieć myśli, a nawet słowa, które sformułował już prof. Łaski. Dopowiadając, trochę je wyostrzę. Założeniem pana profesora rozumowania było to, że nie interesują nas sądy kontrfaktyczne, nie interesuje nas myślenie, co byłoby gdyby, tylko punktem wyjścia w myśleniu o przyszłości jest teraźniejszość. Jedną z instytucji, niezwykle ważną, jest Europejski Bank Centralny. Oczywiście pojawia się pytanie, skąd on ma brać kapitał na swoją działalność? Z gospodarek narodowych. Żeby móc wyegzekwować tego rodzaju duży kapitał, trzeba mieć bardzo silną władzę, a nie jest to władza typowo bankowa, lecz władza polityczna. Innymi słowy, prowadzi to do rządu europejskiego, czyli do państwa europejskiego. Można używać innych słów, nie używać tego słowa, jak ktoś go nie lubi, ale chodzi o funkcje przysługujące władzy państwowej. To jest problem, przed którego rozwiązaniem nie da się uciec. Jeżeli próbujemy uciec, to tkwimy w gniciu, drepczemy w miejscu, chowamy głowę w piasek. Znajdujemy się zatem w punkcie przełomowym, jak to bywa w kryzysach.

Pani prof. Elżbieta Mączyńska, prezes PTE

Bardzo dziękuję. Pan prof. Sadowski bardzo proszę.

Pan prof. Zdzisław Sadowski

Dziękuję bardzo. Mam trzy uwagi. Zacznę od sprawy sektorów. Oczywiście, że nie chodzi o to, żeby przywoływać koniecznie formalne podziały. Natomiast broniłbym bardzo zdecydowanie tezy, że należy wyodrębnić sektor bankowy, czy finansowy - jakkolwiek go nazwiemy. Chodzi o to, aby móc uchwycić naturę relacji pomiędzy tym sektorem, a tą częścią sektora prywatnego, jaką są gospodarstwa domowe. Przecież, jeżeli tego nie zrobimy, a właściwie póki tego nie zrobimy, nie wyjaśnimy kryzysu 2008. Nie rozwijam tematu, uważam, że to jest absolutnie jasne. Natura załamania gospodarczych dzisiejszego świata leży w sposobie działania sektora finansowego i w jego relacjach do pozostałych sektorów gospodarki, w tym do tego, co nazywamy sektorem prywatnym pozabankowym. Tak bym na to patrzył. Poparcie tej tezy znajduję w tym, co się dzieje w płaszczyźnie zjawisk społecznych. W końcu te wielkie manifestacje, które zaczęły się teraz w Nowym Jorku i innych miastach amerykańskich, są reakcją gospodarstw domowych przeciwko sektorowi finansowemu. Sektor prywatny demonstruje przeciwko sektorowi finansowemu i chce czerpać wzory z Egiptu.

To był mój punkt pierwszy. Punkt drugi dotyczy Unii Europejskiej i oczywiście unii monetarnej. Może się mylę, ale wydaje mi się, że w założeniach twórców Unii była taka myśl, zresztą odzwierciedlona w dokumentach, że Unia ma się stać tworem dynamicznym, ekspansywnym. Otóż, na marginesie bardzo ciekawego wykładu, nasunęło mi się takie spostrzeżenie: co by było, gdyby Unia się stała takim organizmem ekspansywnym? Byłaby wtedy organizmem gospodarczym działającym tak jak teraz Niemcy, tylko rozszerzonym na całą Unię. To zdaje się, że wtedy problem by się rozwiązał od tej strony. Czyli założenie, myśl twórcza była trafna, tylko ona nie została niestety zrealizowana, bo zabrakło możliwości uzgodnienia działań. Prof. Łaski posłużył się przykładem trudnego

małżeństwa, mnie się też przypomniało takie małżeństwo. Pewna pani mówi: musieliśmy się rozstać z mężem, ponieważ mieliśmy różne poglądy religijne, on uważał, że jest bogiem, a ja się z tym nie zgadzałam. Z tym sektorem finansowym jest trochę podobnie, on uważa, że jest bogiem, a reszta się z tym nie zgadza. Ale o Unii Europejskiej to myśmy już powiedzieli sobie z okazji wcześniejszego wykładu prof. Łaskiego, że nie ma rady. Unia albo się zintegruje i stanie się jednym organizmem, albo w końcu nie wytrzyma, bo cele - te poglądy religijne - będą się rozchodziły. Wniosek jest taki, że Unia powinna zmierzać możliwie szybko w kierunku pełniejszej integracji, szczególnie zintegrowania polityk finansowych po to, żeby wspólną politykę monetarną można było skoordynować z finansową.

I ostatni, trzeci mój punkt jest taki. Ponieważ nie dzieje się tak, jak byśmy chcieli, i dążenie do pełniejszego zintegrowania prawdopodobnie się szybko nie zrealizuje, to mamy istotne różnice pomiędzy poszczególnymi krajami Unii, również tymi należącymi do strefy euro. Nasuwa się tu takie spostrzeżenie. Każdy kraj indywidualny, należący do strefy euro, ale prowadzący własną politykę budżetową, ma wybór pomiędzy deficytem budżetowym a deficytem płatniczym. Z wykładu wynikało jak gdyby, że deficyt budżetowy to jest coś, co powstaje automatycznie albo nie, w zależności od struktury wydatków sektora prywatnego, i na to polityka gospodarcza nie ma wpływu. A jednak chyba taki kraj ma wybór, jest bowiem substytucja pomiędzy deficytem budżetowym i płatniczym. Deficyt jest więc ciągle instrumentem polityki makroekonomicznej. Dziękuję.

Pani prof. Elżbieta Mączyńska, prezes PTE

Dziękuję bardzo panie profesorze. Teraz, pan prof. Łaski najpierw chciałby ustosunkować się do wypowiedzi pana prof. Sadowskiego.

Pan prof. dr Kazimierz Łaski

Nie tylko, bo są jeszcze dwa, jeszcze prof. Kozłowski. Co do pana prof. Osiatyńskiego, to się zgadzam, nie mam nic do powiedzenia. Więc tak, oczywiście, że to się wiąże z tym co było powiedziane, że EBC musi mieć władzę polityczną, ale jeżeli będzie, że tak powiem, ECB ma tą władzę, tylko, że tak powiem ona jest skrępowana wewnętrznymi przepisami, bo oni produkują pieniądze i to mocną walutę, tylko, że są skrępowani przepisami. Nie życie ich krępuje, tylko przepisy ich krępują. O ile chodzi o wypowiedź prof. Sadowskiego. Po pierwsze, rzeczywiście sektor bankowy, podsektor bankowy powinien i jest w tych pracach, które ja mam na myśli, traktowany oddzielnie i między innymi kiedy prosiłem panią prof. Kozierkiewicz, żeby podeszła do mnie, to chciałem jej podać źródła, gdzie to wszystko się dzieje. Rzeczywiście sektor bankowy powinien istnieć jako trzeci podsektor. Sektor prywatny składa się z trzech subsektorów: gospodarstw domowych, firm, de facto my to mamy nawet w statystyce też, bo są przedsiębiorstwa finansowe i niefinansowe, ale to jest konieczne. Rzeczywiście, troszkę inna filozofia, a to, że są demonstracje przeciwko itd. to jest bardzo słuszne, bo nareszcie, że tak powiem zaczynamy pytać tych, którzy spowodowali to wszystko, o rozliczenia. Do tej pory płacą ci, którzy niczemu nie zawinili. Natomiast ci, którzy wszystko zawinili udają, że w ogóle to ich nie dotyczy i natychmiast przeszli do pobierania nowych premii. Druga sprawa, to jest sprawa Unii i jej przyszłości. Tak, rzeczywiście, Unia

powstała bardzo chytrze. Nie mówiono wcale, że chcą robić Unię, tylko powiedzieli, że chcą robić Wspólnotę Żelaza i Stali, i to było bardzo chytre, bo zaraz po wojnie nikt by na to nie poszedł i, że tak powiem, fakty dokonane, troszkę tak, troszkę tak, i w rezultacie wyszło bardzo dobrze. Po tym zrobiono ten krok prawdopodobnie dużo, dużo za wcześnie. I powtarzam. Ta uwaga z tymi różnicami religijnymi jest bardzo na czasie w tym kontekście, ale skoro już się jest w małżeństwie, to prawdopodobnie, jeżeli nie chcemy zagrozić temu wszystkiemu, to nie ma innego wyjścia, jak powiedzieć wyraźnie do czego zmierzamy, a robić po troszku. Bo, że tak przyjęcie federalnej struktury nie ma żadnych szans. Ale jak się powie, że może za 50 lat, a może za 100 lat. Notabene przypomnijmy sobie, jak to było trudno w Ameryce. Wojna domowa, zabijali się i to jak. To teraz nam się wydaje, że takie to proste. Ale jeżeli tego nie zrobimy, to obawiam się, że ta ponura perspektywa, o której mówiłem, do której nawiązywali koledzy, może się spełnić. Mianowicie, że ani zdrowie, ani choroba takiego ... Miejmy nadzieję, że stać nas będzie na to, żeby stworzyć pewne minimum. Nie musi być zaraz jedno Ministerstwo Finansów dla wszystkich, wystarczyłoby teraz jeden, czy dwa procent jest w tej Unii. Moglibyśmy i 5 proc. Już 5 proc. to byłoby bardzo dużo, a to by znaczyło, że jeszcze 95 proc. jest ciągle w gestii krajowej, może to by było do połknięcia, nie wiem, itd. Ale faktem jest, że albo my to rozwiążemy, albo pograżymy się, albo będzie katastrofa, ale pograżymy się w takim marazmie. Tak że sytuacja jest bardzo poważna.

Pani prof. Elżbieta Maczyńska, prezes PTE

Dziękuję, panie profesorze. Na zakończenie pan prof. Błaszczyk.

Pan prof. Błaszczyk

Ja mam kwestię dotyczącą nie tyle euro, co sprawy banku centralnego. Pan profesor odpowiadając na jedno z pytań, jeśli dobrze zrozumiałem, powiedział, że bank centralny powinien kredytować rząd w walucie krajowej. Mnie interesuje kwestia troszkę podobna, mianowicie abstrahując od rozwiązań prawnych, które funkcjonują, które obowiązują, czy hipotezę taką można postawić, żeby bank centralny również finansuje, czy kredytuje rząd danego kraju, ale w walucie obcej, z rezerw dewizowych. Ja wiem, rozwiązania prawne, ale hipoteza taka, jakie uzasadnienie teoretyczne tu pan profesor widzi do tego.

Pan prof. dr Kazimierz Łaski

Mogę odpowiedzieć. Proszę pana, bardzo proste, bank centralny, ja mówiłem ciągle o walucie suwerennej, o walucie papierowej, nawet wspominałem o tym, że ona nie tylko nie jest związana złotem, ale nie jest także, że kurs jest płynny, czyli że w każdej chwili może nastąpić dostosowanie na rynku zewnętrznym. O ile chodzi o waluty obce, to ponieważ my nie mamy możliwości drukowania, to oczywiście jest niemożliwe, bo bank centralny może finansować tylko, że tak powiem, tym środkiem, który produkuje. Teraz, czy to się odbywa bezpośrednio, czy pośrednio, to nie ma znaczenia. De facto pośrednio zawsze się odbywa dlatego, że rząd w operacjach rynku otwartego zawsze kupował papiery wartościowe państwowe, więc to jest kwestia tego, że to musi przejść przez banki.

Pan prof. Błaszczyk

A z rezerw dewizowych, panie profesorze. Gdybyśmy rezerwy dewizowe uwzględnili.

Pan prof. Kazimierz Łaski

Nie, co do rezerwy, ja mówię ciągle o, notabene uważam, że państwo, które państwo się zapożycza na deficyt budżetowy i zapożycza się za granicą, ponieważ płaci niższe procenty, postępuje zupełnie w sposób równie nieodpowiedzialny jak gospodarstwo domowe, polskie czy węgierskie, które kupuje mieszkanie, zaciąga kredyt we frankach szwajcarskich. I że tak powiem, jest wstyd, że poważne rządy to robią. Zresztą, wszystkie rządy to robią, ale to jest niepoważne dlatego, że uzasadnieniem dla deficytu budżetowego jest nadwyżka. Po co do tego są potrzebne dewizy. [...wypowiedź nieczytelna...] Więc ja podtrzymuję to, tak jest, bank centralny powinien bezpośrednio lub pośrednio finansować także rządy. Notabene, bank centralny, ja się upewniałem jeszcze kilka dni temu w rozmowie z Toporowskim, który rzeczywiście zna dobrze historię, itd. nasz kolega wspólny, pytałem go o Wielką Brytanię, powstał w końcu XVIII wieku jako bank rządu, po to powstał.

Pani prof. Elżbieta Maczyńska, prezes PTE

Bardzo dziękuję. Proszę państwa, bardzo dziękuję przede wszystkim panu profesorowi i państwu za tak liczne przybycie. A tak liczne przybycie jest pochodną jakości spotkań z panem prof. Łaskim. Bardzo dziękujemy. Zapewniam, że spotkanie trzynastego października na temat maszynki do mięsa będzie równie fascynujące, tyle że będzie dotyczyło nieco innego obszaru. Panie profesorze, żyjemy w czasach, jak sam pan powiedział, bardzo burzliwych i ciekawych, dlatego też proszę przyjąć od organizatorów dzisiejszego spotkania nasze

ostatnie dzieło, którego głównym bohaterem jest pan prof. Sadowski, a głównym sprawcą pan prof. Kozłowski. Jest to mianowicie książka „Przez ciekawe czasy”. Sądzę zresztą, że przekleństwo, *obyś żył w ciekawych czasach* jest nie do końca prawdziwe. Dziękuję bardzo, panie profesorze. Chciałabym też podziękować bardzo panu prof. Osiatyńskiemu i także poprosić o przyjęcie tej fascynującej książki. Bardzo proszę.

Pan prof. dr Kazimierz Łaski

Pani Elżbieto, ja mam komentarz do tych ciekawych, do tytułu. Otóż, ja mam pewną maksymę, która brzmi w następujący sposób: *obyś żył w ciekawych czasach i mieszkał w nudnym kraju*.

Pani prof. Elżbieta Mączyńska, prezes PTE

Na przykład jak Szwajcaria.

Pan prof. dr Kazimierz Łaski

Na przykład Austria.

Pani prof. Elżbieta Mączyńska, prezes PTE

Dziękujemy państwu, do zobaczenia.

Koniec spotkania